

Michał Kargul

Zrzeszenie Pomorsko-Kaszubskie

BARTNICTWO NA ZIEMI BYTOWSKIEJ W OKRESIE NOWOŻYTNYM

Bartnictwo było jednym z najbardziej dochodowych użytków leśnych na przełomie średniowiecza i okresu nowożytnego. Zajmujący się nim bartnicy byli przodkami dzisiejszych pszczelarzy, którzy jednak nie zajmowali się pasiekami i ulami, ale większość swojego czasu spędzali w lasach, doglądając, na poły dzikiej, hodowli pszczoł leśnych. Dzikie pszczoły po wyrojeniu szukały naturalnych gniazd, a najlepiej do tego nadawały się wysoko położone dziuple drzewne, niedostępne dla większości naziemnych amatorów miodu. Bartnicy wykorzystywali to zjawisko, specjalnie wypalając dziuple w odpowiednich drzewach i zwabiając do nich pszczele roje. O znaczeniu bartnictwa przesądzał fakt, że do czasów nowożytnych było ono podstawowym sposobem pozyskiwania miodu i wosku, miód zaś był w tym czasie dla Europejczyków głównym źródłem cukru.

W miarę rozwoju gospodarki oraz intensyfikacji rolnictwa, bartnictwo zaczęło odchodzić do lamusa, znikając ostatecznie z ziem polskich na przełomie XVIII i XIX wieku. Już w wieku XVII odnotowujemy znaczny upadek tego rzemiosła¹, choć cieszyło się ono stałą opieką właścicieli lasów, co można wyjaśnić dużą dochodowością produkcji miodu². Do XVI wieku dochody z bartnictwa w całym Królestwie Polskim pozostawały wyłącznie w rękach władców i dopiero na początku panowania Zygmunta Augusta właściciele lasów prywatnych uzyskali ostatecznie możliwość hodowli bartnej na własną rękę³. Lasy pomorskie jednak, co było jeszcze dziedzictwem po Krzyżakach, w większości znalazły się w obrębie królewskich,

¹ G. Labuda, *Nieznany pomnik prawa bartnego na Pomorzu*, „Rocznik Gdański”, R. XIV, 1955, s. 353-355.

² Dla przykładu, w starostwach tucholskim czy człuchowskim, jak wynika z lustracji królewskich, były to do rozbiorów kwoty rzędu 1000-1500 florenów; zob. m.in.: *Lustracja województwa pomorskiego 1565*, wyd. S. Hoszowski, Gdańsk 1961, s. 44 i n.; *Lustracja województw Prus Królewskich 1765*, t. I, cz. III, wyd. J. Dygdała, „Fontes” z. XCIV, Toruń 2005, s. 64, 79, 122.

³ E. Ferenc-Szydełko, *Organizacja i funkcjonowanie bartnictwa w dobrach monarszych*, Poznań 1995, s. 116; K. Heymanowski, *Znaczenie gospodarcze bartnictwa (XV-XVIII w.)*, „Sylwan”, R. CXV, 1971, nr 11, s. 20.

czyli w majątkach stanowiących własność państwa (króla), czy w przypadku ziemi łęborsko-bytowskiej – domeny księżęcej Gryfitów.

Jednym z lepiej opisanych w źródłach obszarów występowania bartnictwa, w okresie nowożytnym, jest ziemia bytowska, która w 1466 roku trafiła w ręce zachodniopomorskich Gryfitów jako lenno Korony Polskiej. Obszar ten znalazł się bezpośrednio pod panowaniem polskim po śmierci Bogusława XIV, by po dwudziestu latach, na mocy traktatów welawsko-bydgoskich, trafić pod kolejne lenne rządy – tym razem Hohenzollernów. Ponieważ, poza kilkoma, choć cennymi wzmiankami o bartnictwie na bytowszczyźnie, literatura przedmiotu nie zajmowała się pszczelarstwem leśnym na tym terenie, warto dokładnie przeanalizować źródła dotyczące tej problematyki. Najpierw należy jednak uporządkować pewne kwestie terminologiczne związane z bartnictwem, ze względu na obecne w literaturze niejasności czy wręcz sprzeczności.

W różnych źródłach często pojawia się określenie barć. Ma ono podwójne znaczenie. Z jednej strony terminem tym najczęściej określano pojedynczy pień, w którym hodowano jedną pszczelą rodzinę, czasem także zespół tych pni bartnych – dzieni, obsługiwanych przez jednego bartnika, zwany zazwyczaj borem lub borkiem bartnym. Z drugiej strony, zwłaszcza w dobrach królewskich, mamy do czynienia z wielkimi barciami, w których funkcjonowało jedno bractwo bartne ze starostą bartnym na czele. W każdej takiej barci, w innych częściach Polski zwanej też uroczyskiem, pracować mogło nawet kilkudziesięciu, a najczęściej kilkunastu bartników⁴. Na Pomorzu, mimo zniszczeń i upływu czasu, w okresie nowożytnym obserwujemy na terenie Borów Tucholskich przeważnie stałą liczbę osób zajmujących się hodowlą pszczół leśnych. Zwłaszcza w starostwie człuchowskim, tucholskim oraz świeckim liczba bartników praktycznie nie zmieniła się od początków XVII wieku, aż do pierwszego rozbioru, a działające bractwa bartne na terenie dawnego starostwa świeckiego źródła odnotowują jeszcze u schyłku XVIII wieku⁵.

Każdy z bartników obsługiwał najczęściej po kilkadziesiąt pni. Pnie obsadzone oraz przygotowane do obsadzenia, a także tylko planowane na dzień, były oznaczane przez bartników znakiem charakterystycznym dla każdego z nich. Tak przygotowany fragment drzewostanu, wraz z pastwiskiem śródleśnym i jakąś działką uprawną składały się na pojedynczy bór bartny. Uzupełniać go mogła prowizoryczna

⁴ Ewa Ferenc-Szydełko w swojej monografii o bartnictwie w lasach królewskich dla owych wielkich barci używa określenia uroczysko. Ponieważ jednak na terenie Prus Królewskich termin ten nie występował, będziemy tu stosować określenie barć. Jednocześnie dla uniknięcia pomyłek pojedyncze drzewo bartne określać będziemy mianem dzienie. Zob. E. Ferenc-Szydełko, *op. cit.*, s. 87-88.

⁵ A. Mańkowski, *Dwa dokumenty dotyczące bartnictwa w starostwach tucholskim i świeckim*, „Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu”, t. IV, 1917-1919, s. 45-48.

siedziba bartnika. Bór bartny przez każdego z bartników był formalnie tylko dzierżawiony i w imieniu właściciela terenu, czyli monarchy, starosta sprawował nadzór nad hodowcami pszczoł leśnych oraz pobierał stosowne opłaty za korzystanie z niego⁶. Ponieważ przepisy mówiące o tym, że pomorscy bartnicy musieli co roku przygotowywać przynajmniej 6 nowych dzieni, są tożsame z wieloma odpowiednimi normami z Mazowsza i Prus Książęcych, w czym widzieć można pewne dziedzictwo jeszcze rządów krzyżackich, możemy na tej podstawie przypuszczać, że tak jak tam, poszczególny bór obsługiwany przez jednego bartnika powinien formalnie liczyć około 60 dzieni, w tym przynajmniej kilkanaście obsadzonych⁷.

Trzeba jednak podkreślić za Ewą Ferenc-Szydełko, że trudno mówić tu o jakiejś określonej, jednakowej dla wszystkich barci w Prusach, liczbie pni. W czasie badań bartnictwa w dobrach monarszych, w dużej mierze opartych na informacjach z terenu Pomorza, stwierdziła ona, że liczby obsadzonych pszczołami dzieni hodowanych przez poszczególnych bartników różniły się, i to bardzo znacznie. Występowali nawet bartnicy posiadający 90-120 obsadzonych pni, ale także tacy, którzy hodowali pszczoły tylko w dwóch dzieniach⁸. Tak znaczne różnice tłumaczyć można tym, że jeszcze w XVII wieku sporo osób zajmowało się bartnictwem dodatkowo i w ich wypadku często jeden borek bartny obsługiwać mogło kilka osób, bądź też hodowali oni po kilka „ponadnormatywnych” pni, które nie składały się na klasyczny bór. Choć przepisy jasno nakazywały, że jeden bartnik, powinien obsługiwać tylko jeden bór, to można przypuszczać, że w sytuacji, gdy z boru pozostawało tylko kilka pni, którymi ewentualnie chcieli się zajmować „na spółkę” okoliczni mieszkańcy, takie rozwiązanie mogło być akceptowane. Nie jest też jasne, czy wszyscy wymieniani w spisach płatnicy dani miodowej byli pełnoprawnymi członkami bractwa, czy tylko „zaprzyiężonymi” pracownikami. W tym kontekście niezmiernie ciekawe są informacje z lustracji z lat sześćdziesiątych XVI wieku z ziemi bytowskiej, gdzie powszechne jest trzymanie barci „po połowie” z inną osobą.

Bartnicy działający w barci zrzeszali się w bractwie, na czele którego stał ich starosta. Rządzili się oni własnym prawem, regulującym ich pracę. Do naszych czasów zachowały się dość liczne dokumenty organizujące ich działalność w tym okresie. Prawa te wywodziły się, co podkreślały nawet przepisy w samych zwodach, jeszcze z czasów krzyżackich. Potwierdzić tu należy przypuszczenia Gerarda Labudy, że nowej kodyfikacji i uporządkowania przepisów bartnych, przynajmniej dla obszaru Borów Tucholskich, dokonano w roku 1614 pod kierunkiem sekretarza królewskiego Jana Wielżyńskiego pierwotnie tylko dla starostwa tucholskiego. Poznański hi-

⁶ E. Ferenc-Szydełko, *op. cit.*, s. 46-47.

⁷ K. Buczek, *op. cit.*, s. 456.

⁸ E. Ferenc-Szydełko, *op. cit.*, s. 84.

storyk, badając wzajemne powiązania zachowanych zwodów prawa, doszedł do wniosku, że na początku XVII wieku spisano nowy zwód prawa dla starostwa tucholskiego, opierając się na wcześniejszych przepisach z czasów krzyżackich, zaś na podstawie tego zwodu powstały kolejne⁹. Pierwszy z nich przeznaczony był dla bartników starostwa bytowskiego – najpewniej przyjęty tam w okresie przynależności do Królestwa Polskiego, zachowany jednak z odpisu po roku 1657¹⁰. W tym samym okresie z oryginału tucholskiego zrobiono odpisy dla starostw świeckiego oraz człuchowskiego. Najprawdopodobniej zachowany spis praw z prywatnych dóbr ziemskich, spisany w roku 1682, był najpóźniejszy w tej chronologii. Zwody te funkcjonowały najpewniej w obu językach: polskim i niemieckim, zaś w miarę upływu czasu dokonywano w nich różnych drobnych zmian, czasem być może wynikających ze zwykłych pomyłek pisarskich¹¹.

Znajdujące się w Archiwum Głównym Akt Dawnych dokumenty dotyczące pilnowania lasów przez bartników tucholskich, które datować można właśnie na rok 1614, potwierdzają hipotezę G. Labudy, że to właśnie w tym okresie, pod kierunkiem Jana Wielżyńskiego, na nowo opracowano przepisy bartne, które obowiązywały w starostwie tucholskim, człuchowskim i świeckim aż do pierwszego rozbioru¹². Przypuszczać należy, że również w przejętym przez Brandenburgię starostwie bytowskim kodeks ten był podstawą dalszego funkcjonowania bartnictwa. A na jego istnienie, choć już w szcztąkowej formie, wskazują jeszcze informacje z połowy XVIII wieku¹³. Dokumenty te zawierają ponadto jedną ciekawą informację. Otóż znajduje się tam także opis straży leśnej opartej na bractwach bartnych. Pomijając

⁹ Po dokładnej analizie zapisów poszczególnych zwodów może się nasuwać jeszcze inna hipoteza. Najbardziej interesujący tu zwód bytowski, niemalże tożsamy z tucholsko-swieckim, podaje, że „Die Büttner sind laut der Kreuzherren alten Verordnung, welche durch Hr. Wielczinski im Jahr 1614 erneuet, und zur Genüge in seiner Revision beschrieben ist, schuldig, in der Heine aus fleissigste Schaden zu verhüten und jeden Schaden da geschehen möchte, mit aller Aufsicht anzukerben, und bei gehegtem Dinge aufrichtig, niemanden verschonend, anzusagen”; K. Górski, *Mało znany pomnik prawa bartnego*, „Rocznik Gdański”, t. 7-8, 1933-1934, s. 333-334; G. Labuda, *op. cit.*, s. 344. Nie ma tu stwierdzenia wprost, że ów Wielżyński nadał nowy zwód prawa, a jedynie, że dokonał rewizji rozporządzenia dotyczącego wyrządzania szkód w lasach i zachowania bartników w takim przypadku. Zatem można postawić hipotezę, choć jest ona nieco mniej prawdopodobna od przypuszczeń Gerarda Labudy, że cytowane tu zwody bartnicze są prostą recepcją przepisów krzyżackich, natomiast owa rewizja z roku 1614 dotyczyła tylko kwestii szkód leśnych.

¹⁰ K. Górski, *op. cit.*, s. 332-346.

¹¹ G. Labuda, *op. cit.*, s. 342-349. Autor w tej pracy publikuje treść zwodów człuchowskiego oraz świeckiego wraz z uwagami dotyczącymi różnic w pozostałych kodeksach, w tym bytowskim.

¹² AGAD, MK, dz. XVIII, 4, k. 231v-232v.

¹³ We fragmentarycznie zachowanym inwentarzu z przełomu 1747 i 1748 r. zachowała się także wzmianka o pobieraniu czynszu w wysokości 2 talarów za „Honnig-Geld und Vetzke”; *Fragmenty inwentarza bytowskiego z R. 1747/1748*, [w:] *Inwentarze starostwa bytowskiego i łęborskiego z XVII i XVIII w.*, wyd. G. Labuda, Toruń 1959, s. 120.

już w tym miejscu sam fakt istnienia takiej służby, podkreślić trzeba wyraźne wyróżnienie statusu zawodowego członków poszczególnych barci. Wynika z tego niezbi- cie, że poza zawodowymi bartnikami, do bractw należeli także dość licznie miesz- kańcy okolicznych wsi i osad. W sumie do pilnowania lasu było zobowiązanych aż 335 osób (zrzeszonych w dziewięciu bractwach bartnych), w tym tylko 106 zawo- dowych bartników, 28 sołtysów, 4 lemanów, 18 rybaków, 58 karczmarzy, 16 młynar- zy, 78 ogrodników oraz 28 mieszkańców pustek, czyli aż 229 przedstawicieli innych zawodów¹⁴. Otwarte pozostaje pytanie, czy wszystkie te osoby miały status pełno- prawnych bartników gospodarujących na samodzielnych borach bartnych?

Przechodząc do analizy samego kodeksu bartnego z Ziemi Bytowskiej z połowy XVII wieku, należy przede wszystkim odnotować funkcjonowanie samorządu bractwa bartnego. Wszyscy jego członkowie spotykali się przynajmniej raz w roku na sądzie, zwanym też schadzka. Zasadniczo bractwo rządziło się przepisami prawa chełmińskiego, nad czym czuwał starszy bartnik i czterech ławników. Widać tu dziedzictwo jeszcze z czasów krzyżackich. Zarówno starosta, ławnicy, jak i bartnicy zobowiązani byli do złożenia przysięgi. Bartnik dopiero po jej złożeniu był przy- mowany w szeregi bractwa i mógł legalnie uprawiać ten zawód. Fakt ten był odno- towywany w specjalnym rejestrze prowadzonym przez miejscowego starostę. W razie uchylania się od uczestnictwa w schadzce, zwłaszcza w przypadku, gdy był stroną w sporze, który miał rozstrzygnąć sąd bartny, bartnik płacił karę zamkowi oraz samemu bractwu. Tak, jak nakazywały jeszcze przepisy krzyżackie, „ponowio- ne” w 1614 roku przez Jana Wielżyńskiego, każdy bartnik był zobowiązany do pil- nowania swojego rewiru oraz do odnawiania granic. Jak wskazują sformułowania kodeksu, przepisy te były osobno dokładnie opisane, lecz niestety nie natrafiono jeszcze na dokumenty z treścią tych omówień. Paragraf szósty, w którym o tym mo- wa, wspomina, że w przypadku wykrycia szkód bartnik powinien je dokładnie od- notować. Jest tu także zapis, że poza samym borem bartnym, którego granice odna- wiano co roku, bartnik powinien się interesować także jego okolicą, co wskazuje na genezę funkcjonowania owej straży bartnej, o której była mowa w przypadku staro- stwa tucholskiego w początkach XVII w.¹⁵ Należy przypuszczać, że bartnicy bytow- scy, którzy przecież podlegali praktycznie identycznemu prawu jak ci z Tucholi, pilnowali lasów zorganizowani podobnie jak straż leśna puszczy starostwa tuchol- skiego.

Bartnicy byli zobowiązani do zdawania sprawozdania starości z działalności w „całości puszczy i szkodach”, a za zatajenie lub osobiste wyrządzenie szkód groziły

¹⁴ AGAD, MK, dz. XVIII, 4, k. 230-232v.

¹⁵ K. Górski, *op. cit.*, s. 332 i n.; por. G. Labuda, *op. cit.*, s. 357 i n.

im surowe kary. Dalsze przepisy szczegółowo opisywały pracę bartników, zasiedlanie dzieni oraz odpowiedzialność za różnego rodzaju szkody. Następnie zamieszczone są informacje dotyczące poszczególnych borów bartnych. Wynika z nich, że jeden bartnik mógł pracować w maksymalnie jednym borze, a pomagać mu mogli tylko zaprzysiężeni pracownicy¹⁶. Tutaj należy się zastanowić, kim byli owi „zaprzysiężeni pracownicy”? Być może, opierając się tu na danych ze starostwa tucholskiego z 1614 roku, byli nimi wszyscy pozostali: karczmarze, młynarze i ogrodnicy, nienazwani bartnikami¹⁷. Należy również pamiętać, że dań miodową w starostwie człuchowskim w XVII wieku płaciło też 12 wsi, co stawia zasadnicze pytanie, w jaki sposób zorganizowana była przez nie hodowla bartna¹⁸? To wszystko pozwala przypuszczać, że członkami bractwa było najpewniej więcej osób niż tylko bartnicy, obsługujący poszczególne bory. Jest też prawdopodobne, że „zaprzysiężeni pracownicy” gospodarowali także na własny (lub w imieniu własnej wsi) rachunek, a ich pnie nie były traktowane jak pełnoprawny bór bartny. Warto zwrócić uwagę na tę kwestię przy analizie danych z ziemi bytowskiej z XVI wieku. Opierając się na informacjach z sąsiednich starostw pomorskich, gdzie obowiązywał ten sam kodeks, można przypuszczać, że liczba zawodowych bartników wynosiła od kilku do prawie trzydziestu w bractwie.

W myśl prawa obowiązującego bartników w roku 1657, gospodarz każdego boru był zobowiązany do wyrobienia rocznie 12, a najmniej 6 nowych dzieni. W przypadku śmierci bartnika jego bór przekazywany był osobie wyznaczonej przez starostę z ławnikami w porozumieniu z administracją starościńską. Istotny był też przepis zakazujący bartnikom ścinania czy pozyskiwania jakiegokolwiek drewna bez pozwolenia zwierzchności. Ostrzegano także członków bractwa przed pożarami, tym bardziej, że posługiwanie się ogniem było istotną częścią ich pracy¹⁹. Kodeks przypominał surowo bytowskim bartnikom, że las jest własnością zamku i nie mają prawa wycinać czy niszczyć drzew, które nie są przewidziane na pnie bartne. W jednym borze bartnym miał pracować tylko jeden bartnik, który mógł sobie dobrać do pomocy zaprzysiężonego „współbrata” – czeladnika. Co roku każdy bartnik był zobowiązany do oddawania zamkowi, tytułem czynszu, jednej pokowy miodu. Trzy takie pokowy składały się na jedną beczkę (zwaną też kłodą), zaś na jedną pokowę składały się cztery rączki miodu. Trudno dokładnie stwierdzić, o jakich współczesnych wielkościach tu mowa, można jednak szacować, że jedna pokowa liczyła kilkanaście, najprawdopodobniej około 16 litrów.

¹⁶ *Ibidem*.

¹⁷ AGAD, MK, dz. XVIII, 4, k. 231v-232v.

¹⁸ *Lustracja województwa pomorskiego 1565*, s. 44 i n.

¹⁹ K. Górski, *op. cit.*, s. 332 i n.

Bartnicy byli zobowiązani do oddawania staroście znacznej części pozyskiwanego miodu, co powodowało, że w latach trudności gospodarczych wywołanych najczęściej wojnami, rentowność ich pracy drastycznie spadała. Wiązało się to zwłaszcza z tym, że hodowla bartna wymagała drzew najlepszej jakości, które w okresie niepokojów, często były ścinane przez wrogie czy sojusznicze armie. Sytuację bartników polepszała zmiana daniny w miodzie na czynsz, co jednak jednocześnie wzmagało pokusę, by skupić się na bardziej dochodowej dla nich działalności niż hodowla pszczół leśnych. Najprostszym sposobem było zarabianie na lesie, zwłaszcza sprzedawanie drewna, które bartnicy mieli pod swoją opieką. Jednocześnie wykorzystywano pożarzyska do rozwijania uprawy rolnej, pewnie nierzadko wywołując pożary w celu uzyskania atrakcyjnych gruntów. Bartnicy zresztą często posługiwali się ogniem, zarówno dla przygotowania samej dzielni przez wypalenie w drzewie gniazd dla roju, jak i wypalając wrzosowiska, a nawet sam las, w celu jego przerzedzenia, i polepszenia warunków wzrostu, lub odnowienia śródleśnych roślin zapyłanych przez pszczoły²⁰. Wspominają o tym zresztą same kodeksy z Borów Tucholskich, które zakazują wypalania wrzosów po św. Wojciechu (23 kwietnia)²¹. Dlatego dość łatwo było, w razie problemów z wykarmieniem odpowiedniej liczby pszczoł i zebraniem wystarczającej ilości miodu, takie wypalone wrzosowisko czy łączkę zamienić na ziemię uprawną.

O masowej skali tego zjawiska w barciach człuchowskich pisała na początku XVIII wieku księżna Anna Radziwiłłowa²². Potwierdzają je także wyroki tamtejszych sądów bartniczych z połowy XVIII wieku, przytaczane przez Gerarda Labudę²³. W starostwie człuchowskim próbowano rozwiązać tę sytuację, przydzielając, podobnie jak w Prusach Książęcych, osobny dział ziemi uprawnej, polepszający sytuację ekonomiczną bartników. I dlatego w drugiej ćwierci XVIII wieku przydzielono każdej barci po kilkadziesiąt wolnych od czynszu mórg ziemi uprawnej. Po pewnych zmianach w roku 1753 było ich w sumie, dla ośmiu barci, 561 mórg²⁴. Jak się wydaje, dzięki przekazaniu ich całym bractwom bartnym, a nie poszczególnym bartnikom, udało się uratować hodowlę pszczół leśnych i wszystko wskazuje, że jeszcze w drugiej połowie XVIII wieku w starostwie tucholskim, człuchowskim oraz

²⁰ F. Mager, *Geschichte der Landeskultur Westpreussens und des Nutzbezirks bis Ausgang der polnischen Zeit*, Berlin 1936, s. 124; *Dzieje Ziemi Człuchowskiej*, red. H. Rybicki, E.Z. Zdrojewski, Poznań 1975, s. 105.

²¹ W oryginale niemieckim mowa o „S. Albrechcie”, ale G. Labuda w oparciu o wersję polską kodeksu człuchowskiego jednoznacznie przesądza o tym, że mowa tu o św. Wojciechu, a nie Albreccie Wielkim (który ma święto 8 kwietnia); G. Labuda, *op. cit.*, s. 371-374.

²² AGAD, AR, dz. XVII, 57, s. 301.

²³ G. Labuda, *op. cit.*, s. 371-374.

²⁴ *Inwentarz starostwa człuchowskiego z roku 1753*, wyd. M. Fryda, Człuchów-Gdańsk 2008, s. 139-142.

świeckim nadal ona stosunkowo dobrze funkcjonowała. Działania te na pewno były spowodowane tym, że w lesistym i położonym na ubogich glebach starostwie brakowało dobrej jakości upraw rolnych, gdzie żywić by się mogły pszczoły pasiekowe.

O wiele mniej danych z tego okresu zachowało się dla sąsiadującej z tymi terenami, wówczas już pruskiej, ziemi bytowskiej. Ograniczają się one do wspomnianych już powyżej pojedynczych wzmianek o czynszu miodowym, pobieranym jeszcze w połowie XVIII wieku. Choć fakt, że w jednej z barci tucholskich między rokiem 1765 a 1767 upadło aż pięć borów bartnych, wskazuje na to, że także w Borach Tucholskich bartnictwo dożywało w tym okresie swoich dni²⁵. Natomiast jeszcze w 1798 roku dwudziestu trzech bartników zrzeszało się w bractwie bartnym, w okolicach Osia, w dawnym starostwie świeckim, a z faktu, że zobowiązywali się, jak nakazywał stary zwyczaj, do dostarczania wosku proboszczowi, można wnioskować, że ciągle jeszcze hodowali pszczoły leśne²⁶.

W zachowanych kodeksach bartnych należy jeszcze zauważyć kilkakrotnie podkreślane w nich ograniczanie działalności poszczególnych bartników tylko do obszaru własnego boru bartnego oraz dość dotkliwie, bo sięgające nawet 10 florenów, kary za wszelkie działania na szkodę kolegów z bractwa. Za kradzież pszczół groziła nawet kara śmierci. Wysoka kara finansowa groziła również za pracę przy barciach wraz z niezaprzyjęzonymi pomocnikami oraz za jej wykonywanie w okresie ochronnym – czyli od św. Jakuba (25 lipca) do Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny (15 sierpnia)²⁷. Kodeks szczegółowo regulował też kwestię obsady boru bartnego po śmierci bartnika, podkreślając zwłaszcza konieczność natychmiastowego poinformowania „zamku”, zaś inni członkowie bractwa mieli otoczyć opieką jego barcie aż do wyboru następcy. Co ciekawe, przewidywano sytuację, że nowy bartnik może się nie znać na tym rzemiośle, dlatego przykazywano obowiązkową obecność przy jego pracach wykwalifikowanego bartnika. Kodeks podkreślał też to, że bartnicy są tylko użytkownikami lasów, a nie ich właścicielami, stąd surowe groźby na wypadek nielegalnej wycinki i kradzieży drzew. W ostatnim zaś punkcie na każdego nowego członka bractwa nakładano obowiązek wkupienia się do niego połówką lub całą beczką piwa, w zależności od jego zamożności²⁸.

Analizując źródła, odnosi się wrażenie, że wiek XVI i pierwsza połowa wieku XVII były w Borach Tucholskich, a w tym i na ziemi bytowskiej, okresem korzystnym dla bartnictwa. Można się o tym przekonać dzięki inwentarzom książęcej do-

²⁵ AGAD, ASK, dz. LVI, T-1, s. 264.

²⁶ A. Mańkowski, *op. cit.*, s. 48.

²⁷ Lub według prawa pruskiego do św. Bartłomieja – 24 sierpnia. G. Labuda sprostował tu omyłkę wcześniejszych wydawców kodeksów pomorskich, którzy podawali jako datę końcową okresu ochronnego święto Zwiastowania Najświętszej Marii Panny, G. Labuda, *op. cit.*, s. 360-361.

²⁸ *Ibidem*, s. 364, 367.

meny bytowskiej z XVI wieku. Z dokumentów tych wynika, że bartnictwo na tym terenie stanowiło ważną gałąź gospodarki, w którą zaangażowani byli najważniejsi urzędnicy książeńcy. Informacje o bartnikach znajdują się w kolejnych inwentarzach z drugiej połowy XVI wieku, zwłaszcza zaś zapisy z roku 1560 są bardzo szczegółowe. Warto jeszcze raz podkreślić, że mowa tu o okresie, kiedy jeszcze nie obowiązywał omówiony powyżej kodeks bartny. Jednak sądząc z zawartych w inwentarzach informacji, wydaje się słuszne przypuszczenie, że bartnicy książeń zachodniopomorskich działali w oparciu o prawo bartne pochodzące jeszcze z czasów krzyżackich, które w znacznej mierze było z nim tożsame.

Na marginesie zauważyć można, że potwierdzenie znajdują tu kolejne przypuszczenia Gerarda Labudy co do funkcjonowania ówczesnych bractw bartnych na obszarze językowym słowiańszczyzny. W roku 1557 w miejscowości Sierzno odnotowano bowiem: „Der starosti soll ihren buten”²⁹. Z kontekstu jednoznacznie wynika, że mowa tu o staroście bartnym, znanym z późniejszych o sto lat kodeksów. Inwentarz ten spisany przez bytowskiego rentmistrza Andreasa Güntera zawiera kilka ciekawych wzmianek opisujących prawa i funkcjonowanie bartników w poszczególnych miejscowościach. Podkreślić tutaj należy to, że inwentarz ten (jak i następne) były spisywane raczej na bieżąco, często w krótkich odstępach czasu (np. z roku 1559 zachowały się trzy spisy, zaś czwarty jest ze stycznia roku następnego). W przeciwieństwie do lustracji królewszczyzn z terenów Rzeczypospolitej, spisowanych czasem co kilkadziesiąt lat, są to zatem informacje dotyczące głównie bieżących zmian czy istotnych wówczas problemów, więc nie należy ich traktować jako wyczerpujących. Zwłaszcza wtedy, kiedy nie zawierają konkretnych wyliczeń dotyczących powinności, a jedynie stwierdzenia ogólnie traktujące o powinnościach i prawach poszczególnej grupy mieszkańców danej wsi. Nie można nawet mieć pewności, czy odnotowano wszystkich bartników, czego dowodem jest choćby porównanie inwentarza z roku 1557, gdzie tylko w kilku miejscach wymienieni są leśni hodowcy pszczoł, do tego z roku 1560, w którym jest ich przynajmniej stu sześćdziesięciu pięciu. Nawet w tym właśnie inwentarzu, gdzie dokładnie wyszczególniona jest liczba pni obsadzonych przez pszczoły, nie wymieniono wszystkich osób zajmujących się bartnictwem. Po pierwsze bowiem, niektórzy użytkowali swoje barcie „po połowie” z niewymienioną czasem liczbą krewnych, zaś po drugie wymieniono tam kilka osób, określanych mianem bartników i płacących czynsz miodowy – „holzgeld”, przy których nie ma żadnej informacji o liczbie użytkowanych pni pszczelich.

²⁹ *Wizytacje domen bytowskiej i lęborskiej w XVI wieku*, oprac. Z. Szulik, B. Wachowiak, Warszawa 2009, s. 58.

Wracając do mniej szczegółowych inwentarzy z końca lat pięćdziesiątych XVI wieku, warto przytoczyć kilka zapisów. I tak, w Niezabyszewie w roku 1557 lustrator zwraca uwagę, by panujący nie pozwalał na wycinkę dębów w sąsiedztwie barci, bo to może się ze szkodą odbić na pniach zasiedlonych przez pszczoły³⁰. Z tego samego roku jest ciekawy zapis z Sierzna, gdzie lustrator zwraca uwagę na potrzebę dopilnowania bartników w dokładnym wykonywaniu swoich obowiązków. Ze wzmiankowanych tutaj kwestii, jak cechowanie drzew czy sprawowanie sądów, można wnioskować, że obowiązujące zasady funkcjonowania bractw bartnych nie odbiegały wiele od znanych zapisów z następnego stulecia³¹. Warto wymienić także notkę z roku 1559, w której wspomniany jest „waldknecht”, czyli strażnik leśny. Jest to informacja o tyle ciekawa, że współgra z danymi z sąsiedniego województwa pomorskiego, gdzie kilka lat później odnotowani są pierwsi „leśni” – czyli wyodrębnieni funkcjonariusze pilnujący eksploatacji lasu. Jak wcześniej przytoczono, właśnie na bartnikach spoczywał najprawdopodobniej w XVI wieku główny ciężar pilnowania lasów – zwłaszcza przed kradzieżami drewna. Pojawienie się osobnych „leśnych”, choćby związanych z bartnictwem (z lustracji z 1560 roku wiadomo, że ów „leśny” jest współużytkownikiem 88 pni bartnych), wskazuje na nasilenie się procesu, w którym właściciele lasów (i inni użytkownicy, z bartnikami włącznie) coraz bardziej koncentrowali się na kwestii dochodów (i strat) osiągniętych ze ścinki drewna. W dłuższej perspektywie skutkowało to odsunięciem bartnictwa na drugi plan i w rezultacie jego upadkiem. Warto to podkreślić w kontekście wcześniejszej wzmianki o wycince dębów, bo można tutaj przypuszczać, że była to reakcja na jakąś decyzję, pozwolenie wydane przez władcę z dalekiego Szczecina, która naruszała właśnie interes bartników i szkodziła ich pracy³².

Bez wątpienia najciekawszą lustracją domeny bytowskiej z XVI wieku jest ta z roku 1560, którą stworzyła komisja wizytatorów w składzie: Joachim Zitzewitz, Mattäus Zitzewitz, Rüdiger Massow, Michael Puttkammer oraz Hans von Zastrow. Zadali sobie oni trud wyliczenia chyba wszystkich obsadzonych pszczołami dzieni. Przy tej okazji zanotowali szereg interesujących informacji, które rzucają nowe światło na funkcjonowanie bartnictwa na tym terenie. Najciekawsze spostrzeżenie, które nasuwa się po analizie tego dokumentu, to fakt trzymania przez kilka osób na raz nie tylko jednego boru bartnego, ale w skrajnych przypadkach nawet

³⁰ *Ibidem*, s. 43.

³¹ *Ibidem*, s. 58.

³² *Ibidem*, s. 90; *Lustracja województwa pomorskiego 1565*, wyd. S. Hoszowski, Gdańsk 1961; por. M. Kargul, *Administracja leśna w dobrach królewskich w świetle lustracji województwa pomorskiego z 1765 roku*, „Acta Cassubiana”, t. X, 2008, s. 60-62; *idem*, *Lasy Prus Królewskich*, [w:] *Szkice z dziejów Prus Królewskich XVI-XVIII wieku*, red. J. Włodarski, Gdańsk 2008, s. 71-72.

pojedynczych drzew bartnych. Kilukrotnie podawane są informacje, że współwłaścicielami są bracia, ojcowie, synowie, bratankowie, a niekiedy nawet szwagrowie i szwagierki. Wskazują one jednoznacznie, że występuje tu dziedziczenie użytkowania barci, i to czasem aż w trzecim pokoleniu. Często bartnik trzymał część pni samodzielnie, a część pni na spółkę z inną osobą. Rekordzista ze wsi Stuszewo trzy pnie trzymał samodzielnie, siedem na spółkę z landreiterem (i jednocześnie holzknechtem, czyli wspomnianym wcześniej leśnym) Michaeliem Mudderowem, zaś następne dwa na spółkę z siostrą. Fakt ten każe się na nowo zastanowić nad sposobem zagospodarowywania borów bartnych. Po pierwsze, wynika z niego, że występuje tu proste dziedziczeniem pni bartnych, a nie wybór następcy, o czym mowa w kodeksach z XVII w. Po drugie, forma zapisu inwentarza zdaje się sugerować, że w przypadku owych spółek (w oryginale „zu halben”), chodziło raczej o dzielenie się dochodem niż wspólną pracę w borach bartnych. Rzecz jasna, gdy mowa o współpracy ojca z synami czy braćmi, nie można wykluczyć, że wszyscy właściciele danego pnia przy nim pracowali. Jednak występujące tu kobiety, a także landreiter Mudderow, który miał współudział aż w 88 pniach oporzędzanych przez sześciu różnych bartników, każą przypuszczać, że nie ma mowy tutaj o pełnym dzieleniu się także pracą przez współników. Potwierdza to analiza zapisów całego dokumentu, gdzie wymienia się tylko jednego ze współwłaścicieli danych dzieni, co sugeruje, że pozostali współnicy nie byli traktowani przez lustratorów jako pełnoprawni bartnicy. Wydaje się zatem, choć to tylko hipoteza, że forma użytkowania poszczególnych barci odbiegała dość znacznie od znanych rozporządzeń z kodeksu z wieku XVII, ponieważ dopuszczalne było posiadanie danych pni bartnych przez więcej niż jedną osobę (a siedemnastowieczny kodeks kategorycznie zastrzegał, że dany bór bartny może użytkować tylko jeden bartnik³³).

Pewną podpowiedzią w ocenie tej sytuacji jest analiza ilości pni, które posiadali konkretni bartnicy. Inwentarz wymienia z nazwiska stu sześćdziesięciu pięciu bartników (oraz kilkudziesięciu rzadko określanych z nazwiska współników), którzy łącznie użytkowali 1173 pnie. Statystycznie zatem ówczesny bartnik bytowski użytkował 7 pni, co było znacznie poniżej normy, jaką dla boru bartnego podaje dotychczasowa literatura. Czterdziestu pięciu bartników użytkowowało mniej niż 6 pni, zaś następnych dwudziestu jeden tych kilka pni użytkowowało „zu halben”. Dwudziestu dwóch bartników wykorzystywało samodzielnie od 6 do 12 pni, zaś kolejnych dwudziestu jeden taką liczbę pni użytkowowało ze współnikami. Zatem ledwo jedna trzecia z odnotowanych przez lustrację bartników posiadała więcej niż 12 pni, z czego rekordzista użytkowował samodzielnie 45 dzieni, a drugi w kolejności 40, ale razem

³³ *Wizytacje domen bytowskiej i lęborskiej w XVI wieku*, s. 96-176.

z synami. Również na spółkę kolejni bartnicy użytkowali odpowiednio 37 i 30 pni, zaś pozostali bartnicy z tej grupy mieli ich w większości około 20 sztuk.

Te dane pokazują, że praktycznie tylko około połowy odnotowanych bartników użytkowała na tyle dużo pni bartnych, by można było mówić o „pełnym” borze bartnym, jaki znamy z kodeksów bartnych. Przyjmując bowiem liczbę sześciu obsadzonych pni bartnych jako niezbędne minimum dla takiego boru, widać, że poza tymi, którzy mieli ich mniej, odliczyć należałoby tutaj także tych, którzy posiadali ich nieco więcej, ale „po połowie” ze współnikami. Nie przesądzając tej kwestii do końca – należy pamiętać, że bartnictwo (a zwłaszcza same pszczoły) było dość mocno zależne od natury, i gorszy rok lub jakiś przypadek mógł spowodować drastyczne obni-

Tabela 1.

**Bartnicy i obsadzone pnie bartne (dzień) domeny bytowskiej
w inwentarzu z 1560 r.**

Wieś	Liczba bartników	Liczba dni w danej wsi
Pomysk Mały	3 (W)	88
Dąbie	7	65
Mądrzechowo	5 (W)	79
Ugoszcz	10 (W)	87
Kłęczno	5 (W)	40
Ośława-Dąbrowa	3	36
Stuziennice	5 (W)	32
Sierzno	12	81
Niezabyszewo	8	49
Tuchomie	10 (W)	56
Tuchomko	7	43
Tągowie	6	8
Dąbrówka Bytowska	9	62
Stuszewo	8 (W)	44
Jutrzenka	11 (W)	78
Niedarzyno	10	51
Krosnowo	10	74
Grzmiąca	6 (W)	47
Chotkowo	12	83
Borzytuchom	11	30
Osieki	7	40
Razem:	165	1173

(W) – dodatkowi współużytkownicy mający udział w barciach bartnika lub bartników w danej wsi.

Źródło: *Wizytacje domen bytowskiej i lęborskiej w XVI wieku*, s. 96-176.

żenie liczby obsadzonych pszczołami barci. Widać jednak wyraźnie, że tylko dla nielicznych z tej rzeszy bartnictwo stanowiło podstawowe źródło utrzymania. Wynika to zresztą z zapisów lustracji, w których znaczny odsetek posiadających pnie bartne to sołtysi, młynarze, rolnicy, z landreiterem bytowskim na czele. Być może wyjaśnieniem owej sprzeczności, dotyczącej współużytkowania pni bartnych, jest właśnie to, że mowa o pojedynczych pniach, a nie całych borach. Nie wyklucza sytuacji, że zawodowi bartnicy, posiadający całe bory, trzymali je samodzielnie, natomiast owe wspólne pnie były położone pojedynczo poza wyznaczonym borkiem bartnym.

Jaki jednak status miały osoby użytkujące jeden lub dwa pnie bartne i to czasem na spółkę z krewnymi? Czy byli oni poprzednikami wspomnianych przez siedemnastowieczny kodeks „przysiężnymi”? Tego niestety na razie stwierdzić nie można, wydaje się to jednak dość prawdopodobne. Osobnym przypadkiem jest osoba Michała Mudderowa – landreitera, czyli – stosując polską terminologię – „objezdnego domeny”, który pełnił jednocześnie funkcję holzknechta, czyli „leśnego”³⁴. Jego współudziały u kilku bartników w 88 dniach wskazują, że członkowie administracji księżęcej mogli czerpać znaczne zyski z bartnictwa, najprawdopodobniej samemu nie pracując w barciach. W jaki sposób jednak taka osoba mogła „wejść” w spółkę? Tu można wysuwać różne hipotezy, od wkładu czy pomocy finansowej udzielanej przez landreitera bartnikowi znajdującemu się w trudniejszej sytuacji, po ewentualne dziedzictwo po przodkach zajmujących się bartnictwem. Jeszcze innym ciekawym przypadkiem jest odnotowanie kilku osób nazywanych bartnikami i płacących „holzgeld”, przy których jednak nie wymieniono żadnych użytkowanych przez nich dzieł³⁵. Czynsz ten nie był bynajmniej tożsamy z odnotowywanymi przez inne spisy czynszami „w naturze” wynoszącymi tradycyjnie pokowę miodu³⁶. Sądząc z kolejnych źródeł, owa pokowa miodu była tradycyjnym, funkcjonującym jeszcze w następnym wieku czynszem, który płaciła każda z barci domeny bytowskiej. Kim zatem byli bartnicy płacący czynsz w gotówce? Trzej nieposiadający pni bartnicy z Tągowa, płacący od 5 groszy do 2 marek holzgedlu, prawdopodobnie funkcjonowali poza bractwami bartnymi w starostwie³⁷.

O tym, że mimo podnoszonych powyżej wątpliwości, bractwa bartne jednak w tym czasie już działały, dowodzi kolejna lustracja z roku 1561. Jest tam o wiele

³⁴ *Ibidem*, s. 96.

³⁵ *Ibidem*, s. 143-145

³⁶ W lustracji z 1557 r. odnotowano, że bartnicy z Osieków i Sieczna dają po pokowie (1/3 beczki) miodu; *ibidem*, s. 49, 58. Także w 1638 r. czynsz bartny był liczony w pokowach miodu; *Inwentarze starostwa bytowskiego i łęborskiego z XVII i XVIII w.*, s. 36.

³⁷ *Wizytacje domen bytowskiej i łęborskiej w XVI wieku*, s. 143-145.

mniej informacji niż w spisie o rok wcześniejszym, jednak można znaleźć tam ciekawą uwagę, że od dawna niektóre bory są wydzielone i dane na wspólne użytkowanie wspólnotom bartnym, które mają swoje prawa i które są zobowiązane do dostarczania dziewięciu dużych beczek miodu do zamku³⁸. Ostatnia, szesnastowieczna lustracja książęca z 1596 roku, tylko wspomina o tym, że bartnictwo nadal funkcjonuje w lasach bytowskich³⁹.

Kolejne źródło informujące o bytowskich bartnikach pochodzi dopiero z roku 1638, kiedy to po wcieleniu ziemi bytowskiej do Korony Polskiej przeprowadzono jej lustrację. Tu także nie ma tak dokładnych informacji jak z roku 1560, jednak odnotowano, że bartnicy przekazywali do zamku 7 beczek miodu. Nie do końca jasna jest organizacja samych bractw bartnych, mowa tam bowiem o bartnikach kłaczyńskich, dających 5 poków i 2 rączki miodu; bartnikach z Czarnej Dąbrowy, dających 4 pokowy i pół rączki miodu, łupowskich i lipieńskich (prawdopodobnie z okolic jeziora Jasień), dających 3 pokowy i 2 rączki miodu, Modrzejewskich dających jedną pokowę miodu oraz bartników z Kramarzyn i położonego nieopodal Ugoszczy pustkowia Karwusek, dających po rączce miodu. Biorąc pod uwagę odległość i ilość daniny miodowej, można przypuszczać, że prawdopodobnie osobne bractwa bartne mogły być w Kłacznie, Czarnej Dąbrowie i Łupawsku⁴⁰. W tym okresie wartość jednej beczki miodu wynosiła od 30 do 35 florenów. Można więc wyliczyć, że ówczesny starosta bytowski, który otrzymywał przynajmniej 5 beczek miodu (spisujący inwentarz starostwa pisał nawet o siedmiu, choć nie wynika to z wymienionych powyżej sum miodów, które przekazywali bartnicy), co stanowiło równowartość przynajmniej 150 florenów, czyli więcej niż suma czynszów z samego Bytowa.

Sądząc po ilości miodu, dawanej do zamku, możemy sądzić, że ilość bartników i obsadzonych dzieni w stosunku do lat 1560-1561 skurczyła się o około 25-50% (nie do końca wiadomo, skąd pochodzi różnica między podaną przez lustratora informacją o 7 beczkach miodu przekazywanych do zamku, a sumą miodu spływającą z bractw, która wynosi jedynie 5 beczek – czy to jedynie literówka, czy zamek otrzymywał jeszcze jakiś miód od innych osób). Ten trend spadkowy utrzymał się najpewniej w następnych latach, jednak nie oznaczało to końca bartników w lasach bytowskich. Jeszcze w roku 1748 w inwentarzu z ziemi bytowskiej odnotowany jest bowiem czynsz miodowy „honnig-geld”, który w wysokości 2 talarów uiszczano do skarbcza króla pruskiego⁴¹. Niestety brak konkretnych informacji na ten temat. Jedy-

³⁸ *Ibidem*, s. 208.

³⁹ *Ibidem*, s. 224-263.

⁴⁰ *Inwentarze starostwa bytowskiego i lęborskiego z XVII i XVIII w.*, s. 36.

⁴¹ *Ibidem*, s. 120, 174.

nie przez porównanie z sytuacją bartników w sąsiednich lasach starostw parchowskiego i człuchowskiego (które jednak od 1658 r. znów znajdowały się w innym państwie) możemy przypuszczać, że bartnikom zamieniono ostatecznie wszelkie płatności w naturze na czynsz, a stopniowo chętnych do zajmowania się tym rzemiosłem było coraz mniej. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można przypuszczać, że także na bytowszczyźnie ostatni bartnicy zaprzestali swojej działalności na przełomie XVIII i XIX wieku.

Wydane ostatnio dokumenty dotyczące domeny bytowskiej z XVI wieku dostarczyły nowych informacji na temat bartnictwa na tym obszarze. Przyniosły jednak także wiele nowych pytań. Ciągłe nie do końca wiadomo, jak funkcjonowali bartnicy, zwłaszcza ci, którzy tym rzemiosłem nie zajmowali się zawodowo i użytkowali tylko po kilka pni bartnych. Mimo wielu informacji potwierdzających w dużej mierze ciągłość organizacji bartników bytowskich, w dokumentach z wieku XVI opisano także sytuacje, które są sprzeczne z zasadami obowiązującymi wiek później. Budzi to pytania o to, jak dużych zmian dokonano na początku wieku XVII, reformując prawo bartne w Borach Tucholskich. Nie ulega jednak wątpliwości, że bartnictwo w XVI i XVII wieku było ważną dziedziną gospodarki leśnej władców ziemi bytowskiej. W wieku XVI zaangażowany w nie był znaczny odsetek mieszkańców wsi ziemi bytowskiej wraz z urzędnikami ksiązęcymi. Stan bartnictwa był na tyle dobry, że hodowla pszczół leśnych przetrwała okres wojen szwedzkich i, choć już w bardzo ograniczonej formie, funkcjonowała jeszcze w połowie XVIII wieku.

Michał Kargul

BEEKEEPING IN BÜTOW LAND IN THE MODERN PERIOD

Even though beekeeping is one of the fields of modern forestry that is most fully described in the literature, it is still in need of detailed research. Bütow Land, which was organized as a princely domain in the Times of the Pomeranian princes and as a non-town starosty in the times of the Republic, is a district concerning which we have relatively much information concerning the breeding of forest bees in that period.

Thanks to the preserved and long-known codices of beekeeping laws that were in effect in the Tuchola Forest, and thus also in Bütow Land, we know the organization of beekeeping guilds in the 17th century. A codex of Bütow beekeepers from that period also survived and it describes in details the laws that people of this profession had to obey. At the same time, numerous pieces of information concerning beekeepers in the neighboring lands – especially Człuchów and Świecko starosties of the Polish Kingdom (of which the Bütow Land became a part for twenty years in the 17th century) are a good comparative material for the period.

The recently discovered documents concerning the Bütow domain from an earlier century allow us also to look closer at Bütow beekeepers in the second half of the 16th century. By analyzing the information from those two periods we can see many coinciding elements that support the hypotheses that the 17th century codices are vastly based on the earlier laws established still in the Teutonic times. An interesting novelty, however, is the fact that in the year 1560 we encounter many examples of co-usage of beekeeping trunks by a few people, which stood in conflict with the known laws of the period. The exact listing of the numbers of trunks and the people using them not only allows us to form an opinion concerning the significance of this profession, but also shows its diversity and creates new questions about beekeeping in Tuchola Forest in this period.